Nr. 246. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 30 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 20 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

	8 halerzy		10 halerzy
popołudniowy	4 halerze	popołudniowy	5

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitz.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 maja.

Nie ma dziś, zda się, zakątka na kuli ziemskiej, nie ma kraju ni państwa, w którem nie odbywałaby się jaka ewolucja, lub nie wrzała wewnętrzna jakaś walka; w którem nie ścierałyby się ostro stronnictwa, a duch narodu prąc na zewnątrz, nowych nie szukał dla się torów, lub też pozbyć się nie starał krępujących go więzów i otaczających go form przestarzałych. Na całym globie ziemskim, w dążeniu ku poprawie stosunków, życie ludzkości bije szybkiem tętnem. Czy w tej pogoni za „lepszem", istotnie dla wszystkich cel ten zostanie osiągnięty, wątpić należy; w każdym razie jednak, owa gorączkowa żądza zmian za wszelką cenę, a byle rychło tylko, jest świadectwem nerwowości naszego wieku, przed którą i zimna zwykle dyplomacja i polityka ustrzedz się nie mogą.

Najwięcej nowości przychodzi obecnie z Rosji, gdzie wobec od wieków nie wietrzonej atmosfery, tyle się nagromadziło zepsutego materjału, że burza obecna stać się może dla niej dobrodziejstwem. Powoli ruch rewolucyjny w Rosji, prócz antirządowego i inny jeszcze przybiera kierunek, posiadający pewne cechy, że tak powiemy „autonomicznego terroru". W Warszawie żydzi rewolucjoniści, rżną i strzelają od dni kilku żydów innych, oddających się mniej lub więcej hańbiącym zajęciom, a nad morzem Kaspijskiem i na Kaukazie Tatarzy i Czerkiesi, których immigracja Ormjan z Turcji niemal do żebraczego doprowadziła kija, również zbrojno przeciw nim wystąpili. Na czele tego ruchu stanęła na Kaukazie wywłaszczona ze swych posiadłości przez handlarzy-Ormjan, wymierająca szlachta gruzińska. Rozumie się, Ormianie nie pozostali dłużnymi odpowiedzi: potworzyli tajne związki terorystyczne i dziełem jednego z nich było zabicie przed kilku dniami bombą, znienawidzonego przez Ormian gubernatora Baku, księcia gruzińskiego Nakaszidze.

Pomimo republikańską etykietą przepisanej prostoty, Paryż, a wraz nim Francja, nie może obejść się bez parad i dworskich występów. Nie mając własnego monarchy, wysyła Francja swych posłów do Berlina, by uświetnić wesele cesarskiego syna, w dniu 30 maja zaś powita prezydent republiki w Paryżu z ogromną pompą króla hiszpańskiego Alfonsa i przez 6 dni następnych bawić się będzie Paryż paradami, festynami i uroczystościami, jakie wydane zostaną na cześć królewskiego gościa.

Co do „kulturkampfu", to przybył Kościołowi katolickiemu we Francji jeden mimowolny sprzymierzeniec. Mianowicie zjazd algierskich rabinów postanowił zwrócić się do francuskiego rządu z przedstawieniem, że wobec postanowionego już „rozdziału", koniecznem jest zatrzymanie opłat rytualnych za koszerne mięso, w przeciwnym bowiem razie, rabini wobec utraty pensyj rządowych, nie mieliby żyć z czego. Rozumie się, że owo przedstawienie rabinów biegu rzeczy wobec Kościoła katolickiego nie zmieni, rząd bowiem poczyni zapewne dla wyznania żydowskiego ustępstwa, jakichby dla katolików nie uczynił.

Włoska polityka irredentystyczna przeniosła obecnie swój punkt ciężkości do Tryjestu, gdzie obraduje obecnie austro-włoski kongres socjalno-demokratyczny. Na oko zdawałoby się, że socjalizm a irredenta, to żywioły wprost przeciwne, przestało już jednak być tajemnicą, że liberalizm włoski, patronujący u siebie irredentę, posługuje się socjalną demokracją w południowo-austrjackich krajach jak taranem, pod pretekstem „zbratania" torującym drogę irredentystyczno-liberalnym ideom. Ponadto kongres ów wystąpić ma ostro przeciw austrjackiemu militaryzmowi, a ten właśnie austrjacki militaryzm jest solą w oku irredenty.

W Bułgarji rząd poczyna sobie z malkontentami bardzo energicznie. W Sofji zastrejkowało 600 studentów. Senat akademicki nie wiele się namyślając, wydalił ich z uniwersytetu, a rząd co rychlej odesłał ich do koszar — pod karabin.

Unja szwedzko-norweska rozluźnia się coraz bardziej, a najświeższym tego wyrazem, jest uchwalenie przez norweski parlament nowej ustawy konsularnej, na mocy której Norwegja otrzymać ma odrębne od Szwecji zastępstwa konsularne i dyplomatyczne. Wskutek tego zwołany został na nadzwyczajną sesję i parlament szwedzki, który w tej sprawie na każdy wypadek musi coś zadecydować, pomimo, że nie wiadomo jeszcze, czy norweska konsularna ustawa otrzyma królewską sankcję.

Ciągle dotychczas chełpiła się Ameryka, że powodem niesłychanie szybkiego i wielkiego w dziejach świata jej rozwoju nie są naturalne jej bogactwa, ale to, że w przeciwieństwie do uginającej się pod ciężarem zbrojeń starej Europy, nie wie ona, co militaryzm. Tymczasem w ciągu dwu lat ostatnich, budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych przewyższył dwukrotnie takiż budżet państwa do tego stopnia militarnego jak Niemcy, a obecnie, imperjalistyczna polityka Roossevelta grozi wciągnięciem Stanów akuratnie na tę samą drogę, jaką krytykowana Europa stale kroczy.

Na republikańskim konwencie w Columbus (stan Ohio) minister wojny Taft zupełnie na wzór swoich europejskich kolegów, pobrzękując szabelką — o ile nią w anglez ubrany gentleman pobrzękiwać może — roztoczył przed oczyma tłuściutkich bussinesistów nowe horyzonty amerykańskiej polityki wewnętrznej, oparte na zasadniczem zreformowaniu organizacji wojskowej.

Mówił on między innemi:

„W pierwszej linji, z militarnych względów, koleje amerykańskie, o ile nie zostaną upaństwowione, muszą stanąć pod ścisłym dozorem i kontrolą rządu. Gdyby wskutek tego powstały niedobory, pokryje się je w drodze podwyższenia ceł przywozowych i zmiany systemu podatkowego (tj. podwyższenia podatków. Przyp. Red.). O ile chodzi gdziekolwiek o doktrynę Monroego (Ameryka dla Amerykanów) Stany Zjednoczone bezwarunkowo muszą zabierać głos we wszystkich kwestjach spornych między innemi państwami i narodami.

Z natury rzeczy wypływa, że Stany Zjednoczone muszą również dbać o utrzymanie porządku w środkowo i południowo amerykańskich republikach, aby Europa skarżyć się nie miała powodu. Na dalekim Wschodzie, wyłoniły się dla Ameryki również nowe kwestje, których pilnować należy, a w których interesowane są Stany Zjednoczone jako właściciele Filipinów, a także z powodu swych ożywionych stosunków handlowych w Azji wschodniej." Jednem słowem, niedośpiewana zwrotka piosnki pana ministra, a która ozwie się dopiero na kongresie w Waszyngtonie, brzmieć będzie ściśle cyfrowo: Na armaty tyle a tyle miljonów potrzeba, na karabiny tyle, na pancerniki tyle itd. A że w Ameryce wszystko na olbrzymią robi się skalę, zdaje się, że przyszłoroczny budżet wojenny Wuja Sama, bodaj czy nie zawstydzi swym ogromem budżetu wojennego Europy..

Koronacja Matki Boskiej Pocieszenia.

(Kazanie ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, wypowiedziane w dniu koronacji obrazu).

Pójdź z Libanu Oblubienico moja...
Pójdź: będziesz koronowana.
(*Pieśń nad pieśń.* 4. 78).

Za kilka chwil mamy ukoronować łaskami słynący obraz Pocieszenia Najśw. Panny. Nie ludzie wymyślili ten obrzęd. Kościół katolicki przejął go od samego Boga, który pierwszy ukoronował Marję. Prawda, że owe Boże koronowania w niebie różnią się od naszych. Niemniej są one rzeczywiste, tak bardzo rzeczywiste, że nasze ziemskie nazwać musimy tylko słabym ich odblaskiem. Djademy, które Bóg od wieków nagotował dla Najśw. Panny, a w czasie udzielił, to Jej godność macierzyństwa Bożego, to przywilej Niepokalanego Poczęcia, wieczne dziewictwo, to wreszcie łaski taka pełnia, że świętość Marji przewyższa świętość wszystkich aniołów razem i ludzi. Po wniebowzięciu Marji, Bóg jeszcze jedną koronę włożył na Jej święte skronie. Syn Boży podniósł się z tronu, wyciągnął ku wstępującej na rękach aniołów ramiona i wołał: „Pójdź, Matuchno moja, Ukochana moja, pójdź — będziesz koronowana" (Cant. 4. 8.).

Tak ukoronowaną jasnością chwały niebieskiej w orszaku aniołów i świętych Jan apostoł widział Marję, kiedy zawołał: „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu". (Apokal. 12, 1).

Otóż te Boże koronacje naśladują wierni. ile razy zdobią Bogarodzicę koronami.

Najdawniejszą formą koronowania wizerunków Marji, to strojenie ich w kwiaty. Zwyczaj ten tak jest dawny, jak dawne chrześcijaństwo, bo serce ludzkie zawsze jest jednakie; więc jak dzisiaj, tak i w epoce krwawych prześladowań, dzieci i starcy, niewiasty i mężczyźni składali u stóp Marji wiązankę zieleni, bukiet kwiatów, dodając: To dla Ciebie Mateńko Boża, dla Ciebie Panienko Święta!

Obok tego zwyczaju, wyrosła z duszy wieków średnich praktyka inna, będąca właściwie tylko odmianą pierwszej t. j. koronowanie obrazów, posągów Bogarodzicy, koronami złotemi. W stałą formę liturgiczną praktyka ta została ujęta dopiero w r. 1630, kiedy Aleksander Sforza Pallavicini, dziekan kapituły Watykańskiej, zostawił legat na sporządzenie koron dla słynących łaskami obrazów Marji.

U nas w Polsce obrzęd koronacji zjawił się po raz pierwszy w r. 1717. Król z wszystkimi stanami Królestwa, pomny rozlicznych łask, jakich naród doznał za przyczyną Marji, wyprawił poselstwo do Klemensa XI., upraszając o insignja monarsze dla Najśw. Panny cudami słynącej w Częstochowie. Papież przychylił się do pobożnych życzeń narodu i nadesłał poświęcone przez siebie dwie złote korony z wezwaniem, aby sam nuncjusz dokonał aktu koronacji.

Ponieważ tenże z Drezna do Częstochowy przybyć nie mógł, zastąpił go biskup płocki, który w obliczu 150.000 wiernych, przybyłych ze wszystkich stron Polski i krajów ościennych, włożył korony na głowę Bożego dziecięcia i Jego Matki.

Za koronacją w Częstochowie wnet poszły inne. We Lwowie moi poprzednicy ukoronowali obraz u OO. Dominikanów i w kościele katedralnym. Dzisiejsza koronacja na dawnych ziemiach polskich jest z rzędu 36. A wszystkie one były w całej prawdzie świętami narodowemi, bo też historja tych obrazów łączy się najściślej z najchwalebniejszemi kartami naszych dziejów.

W ten sposób Bóg i ludzie, niebo i ziemia współzawodniczą niejako między sobą w trosce i staraniu, aby okazać, kto bardziej kocha Marję, kto lepiej potrafi ją uczcić, uwielbić.

W czem leży powód tej takiej wielkiej czci i miłości, jaką Bóg i ludzie otaczają Marję?

Odpowiedź na to pytanie będzie treścią mego dzisiejszego przemówienia.

Matuchno ukochana! uproś mi łaskę, abym przynajmniej nie bardzo niegodnie opowiedział, czem jesteś dla Boga i dla ludzi i aby lud Twój ukochany zrozumiał, że żadna korona ziemska nie jest dla Ciebie dosyć kosztowna, żadna dość Ciebie godna.

Dlaczego więc niebo i ziemia tak bardzo kochają, tak licznemi koronami zdobią Marję?

Bo ona strojem jest w rozstroju, jaki zapanował między Bogiem, a ludzkością po grzechu w raju. Bóg stworzył ludzi dla prawdy, dla szczęścia w niebie, aby tam zastąpili rodzinę zbuntowanych aniołów. Tymczasem człowiek odwrócił się od swego Stwórcy. Próbował ubóstwić się, szukać szczęścia na własną rękę, niezależnie od Boga. Czy jednak znalazł? — Odpowiedź daje historja. Człowiek doszedł do takiego poniżenia, że kłaniał się przed dziełami rąk własnych, że serce jego, wyzbywszy się uczuć szlachetnych, objawiało już prawie tylko apetyty zwierzęcia. Za tem poszło, że także Bóg odwrócił się od ludzi, a przynajmniej już nie tak hojnie darzył ich swą łaską. Zapomniany — jakby zapomniał o nich. Między Stwórcą a stworzeniem, zapanował jakby rodzaj wojny. Nieprzyjaźń powstała między ojcem a dzieckiem.

Rzecz jasna, że stan taki nie odpowiadał ani Bogu ani ludziom. Kto go usunie? — Syn Boży.

W tem dziele naprawy nie jest On jednak sam. Na pomocnicę przybiera sobie niewiastę, czystą jak niewinność; piękną, jak przystało na oblubienicę Najwyższego; kochającą, jak żadna i najlepsza matka ziemska kochać nie umie... Ona Boga i człowieka do siebie zbliżyła, jak niegdyś inna niewiasta ich rozdzieliła; Jej serce ołtarzem, na którym się pojednali.

Nietylko strojem jest Marja. Ona też usługami swemi Boga i ludzi w sposób najdoskonalszy uwielbiła. Uwielbiła Boga. Albowiem Jej Syn, jako jeden z nas i w imieniu całej ludzkości modlił się całe noce do Ojca niebieskiego, korzył się przed Nim aż do ziemi, w końcu spłonął ofiarą całopalną na krzyżu. Czy można wymyśleć jeszcze doskonalszy sposób uczczenia, uwielbienia Boga? Bóg w ciele ludzkiem, klękał przed Bogiem, umarł dla przebłagania Boga!

Marja uwielbiła też ludzkość całą. Opowiada podanie greckie, jak to człowiek-tytan szturmem chciał wziąć niebo i własną ręką włożyć sobie na skronie promienie bóstwa, jak stawiał sobie posągi, kazał się nazywać *divus*, składać sobie ofiary. Pragnienie to ubóstwienia się naszego za współudziałem Marji, zostało zaspokojone w sposób godny Boga i człowieka. Jezus Chrystus, syn Marji, a nasz brat, siedzi po prawicy Stwórcy. W całej prawdzie dziś powiedzieć możemy: Jeden z nas należy do Trójcy Przenajświętszej!

Jeszcze nie koniec usług Marji. Jest Ona też strojem w rozstroju dla każdej duszy, dla rodzin, dla społeczeństwa. Dowodów nie szukać nam daleko. Na Marji wzorze wyszlachetniała niewiasta polska. U Marji Jadwiga śląska zaczerpnęła siły do ofiarowania syna na Kościół i Ojczyznę na polach lignickich. U Niej Jadwiga Jagiełłowa nauczyła się wyżej stawiać dobro pospolite, niż pragnienia, choćby najsłuszniejsze własnego serca. Marja, jak to pięknie podniesiono na zeszłorocznym naszym kongresie Marjańskim, podporą jest w ciężkiej pracy dla naszych nauczycielek. Ona dźwignią, tarczą i gwiazdą jasną i najidealniejszym wzorem, na którym kształtuje się, uczy pojmować swoją godność kobieta wiejska.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie wywarł na mnie obraz Ary Scheffera, przedstawiający św. Monikę z Augustynem nad brzegiem morza. Siedzą obok siebie. Twarz Augustyna teraz blada, nieco jeszcze smutna wskazuje, że dużo cierpiał, — że wchodzi w rekonwalescencję duchową. Oko jego pełne ognia, tonie w przestworzach nieba. Na czoło spada promień światła, symbol teraźniejszego stanu jego duszy. Lewą rękę ściska dłoń matki, jakby chciał powiedzieć, że jeśli teraz, po tylu walkach, rozczarowaniach, rozterkach, może wznosić wzrok czysty, szczęśliwy ku niebiosom, do Boga, to jej to głównie ma do zawdzięczenia.

A matka! Jaka ona promienna u boku syna! Podczas, gdy Augustyn pozostaje jeszcze nieco w cieniu, jak przystało na pokutnika, ona cała skąpana w świetle. Góruje nad synem o całą głowę, przez co artysta chciał powiedzieć, że wyprzedziła go i przewyższa jeszcze dotąd w poznaniu prawdy,

---

(43)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Oskarżyciel był jednak głuchym na te słowa, z których zainteresowała go tylko aluzja do Waldona. Zapytał też żywo:

— Wspomniałeś pan o mr. Waldonie, nieprawdaż? Więc posiada on trucizny?

— Jeszcze jakie! — zawołał buchalter. — Ma on ich tyle, że wystarczyłyby z pewnością do wytrucia połowy rodzaju ludzkiego! Zresztą, nie czyni on z tego nawet żadnej tajemnicy, bo inaczej nie wspomniałbym nawet o tym szczególe. Mr. Waldon jest człowiekiem, którego wysoko cenię i już choćby dlatego tylko nie chciałbym narażać go na nieprzyjemności. Co prawda jednak, to postępuje on z temi truciznami bardzo lekkomyślnie i rozmaite ryzykowne robi z niemi eksperymety. Ha, ale co mnie to może obchodzić. Niemniej wszakże to niewłaściwe, że robi on z tych swoich trucizn różnym osobom prezenty. Ot, naprzykład miss Hastings. Ja sam zaniosłem jej jedną taką flaszeczkę z polecenia mr. Waldona. Na co była jej ta trucizna potrzebna, doprawdy nie mogę pojąć. Ale co mnie to obchodzi? Może to był jaki środek toaletowy, a nie trucizna... Wspominam o tem tylko tak mimochodem, bo, powtarzam, co mnie to wszystko obchodzi...

— To potwarz! — zawołała Stella, oburzona do głębi niecnem oskarżeniem, rzuconem na nią przez buchaltera. — Jak pan możesz tak ohydnie kłamać, panie Phelps! Ależ w tem, co pan opowiada, nie ma ani słowa prawdy!

— Proszę pana sędziego obronić mnie przed napaścią ze strony tej damy — rzekł buchalter, udając ogromnie oburzonego. — Ja nie przyszedłem tu po to, aby mnie obrażano.

Ale wezwanie to jego było zbytecznem, bo zanim je jeszcze wyrzekł, Robert, ująwszy łagodnie narzeczoną pod ramię, zaprowadził ją napowrót do ławki świadków i tam starał się ją uspokoić.

— Pozwól mówić temu niegodziwcowi, droga Stello — mówił do niej. — W tych jego oszczerstwach jest pewien system, który muszę dopiero przejrzeć i zbadać. Niech kłamie, bo on tu jest przecież na to.

Stella uścisnęła z wdzięcznością rękę narzeczonego.

— Dzięki ci, dzięki, Robercie, za te słowa, które są dla mnie najwymowniejszym dowodem, że mi wierzysz, że wierzysz w moją niewinność. Ale nie dziw się mojej rozpaczy. Te tortury moralne, które muszę tu przechodzić, są dla mnie gorsze, niż śmierć najstraszliwsza. Lecz nie, ja się skarżyć nie powinnam. Czyż oni byli względniejsi dla ciebie? Bóg jednak jest z nami. Jemu powierzmy siebie i naszą sprawę, a on objawi naszą niewinność.

Robert uśmiechnął się, ale uśmiech ten jego był dziwnie smutny, bolesny. Słuchał z rzewnem uczuciem pełnych otuchy i nadziei słów narzeczonej, a równocześnie widział z bezmierną goryczą i przerażeniem całą grozę położenia, całą jego rozpaczliwość i okropność.

Tymczasem oskarżyciel badał w dalszym ciągu świadka.

— Więc powiadasz pan, że z polecenia mr. Waldona zaniosłeś flakonik z trucizną tej oto lady? Kiedyż to było?

Phelps zastanowił się na chwilę, poczem rzekł:

— Będzie temu może ze dwa miesiące. Byłem przy tem obecny, gdy mr. Waldon opakowywał tę małą, kryształową flaszeczkę i wiem, że naklejona była na niej etykieta z napisem... Zaraz, niech sobie przypomnę, co to był za napis... Ah, już mam. Otóż znajdowały się na etykiecie te słowa: „Numer 5. Lokusta". Tak, nie mylę się. Przypominam sobie ten napis tak dobrze, jakbym go czytał najdalej wczoraj.

Słowa buchaltera wywołały ogólne poruszenie wśród zebranych w sali. Było ono tak głośne, że sędziemu zaledwie po dłuższej chwili udało się je uciszyć, poczem oskarżyciel prowadził dalej badanie.

— Uważaj pan teraz dobrze — rzekł do Phelpsa, biorąc do rąk znaleziony w mieszkaniu artystki podczas rewizji flakonik z trucizną i podając go świadkowi. — Czy zna pan ten flakonik?

Phelps przyglądał się przez chwilę z uwagą wręczonemu sobie przedmiotowi, poczem zawołał z udanem przerażeniem:

— Ależ to ten sam flakonik, o którym przed chwilą wspomniałem. Poznaję go dobrze, choćby z tego powodu, że z polecenia mr. Waldona własnoręcznie umieściłem na etykiecie ten napis. Tak, nie mylę się, to moje pismo.

— Zastanów się pan dobrze nad tem, co mówisz — rzekł oskarżyciel w tonie ostrzegawczym. — Znajdującą się w tym flakoniku truciznę zmieszano z przysłanym mr. Whistlerowi proszkiem antimigrenowym, a analiza chemiczna stwierdziła z całą stanowczością, że ta właśnie trucizna stała się powodem śmierci Huntingtona Whistlera. Teraz, kiedy pan już wiesz o tem, pytam jeszcze raz, czy trwa pan przy swojem zeznaniu?

— Ależ naturalnie — odrzekł Phelps głosem stanowczym. — Nie zwykłem zresztą nigdy mówić nieprawdy.

— Więc twierdzisz pan pod przysięgą — indagował go w dalszym ciągu oskarżyciel — że ten, a nie inny flakonik doręczyłeś przed dwoma mniej więcej miesiącami z polecenia mr. Waldona obecnej tu miss Hastings?

— Tak jest! — potwierdził buchalter. — To tylko muszę tu zaznaczyć z naciskiem, aby uniknąć jakiegokolwiek nieporozumieuia, że zeznanie moje dotyczy jedynie flakonika, który poznaję z całą pewnością, ale czy znajdowało się w nim wówczas to samo, co dzisiaj, o tem nie wiem nic zgoła, a temsamem nie mogę na to przysięgać.

Podczas tego Robert podniósł się ze swego miejsca i zbliżył się do buchaltera z widocznym zamiarem zadania mu jakiegoś pytania. Przeszkodził mu w tem jednak oskarżyciel słowami:

— Przepraszam pana, ale ja jeszcze ze świadkiem nie skończyłem.

Poczem, wziąwszy z pośród rozłożonych na stole papierów zapisany arkusik listowy, pokazał go Phelpsowi i rzekł:

— Ten list anonimowy otrzymał dzisiaj pan sędzia śledczy, a drugi taki sam nadszedł pod adresem prokuratorji. Czy niewiadomo panu przypadkiem co o tym liście? A może zna pan jego autora?

— Ja? — odparł Phelps z oburzeniem, spojrzawszy przelotnie na list, który, jak wiadomo, zawierał doniesienie o znajdującym się w mieszkaniu Stelli flakoniku z trucizną. — Za kogo pan mnie uważa? Sądzisz mnie pan zdolnym do tak nikczemnego czynu, jakim jest denuncjacja? Ja nie znam tego listu i nie wiem o nim nic zgoła.

— W takim razie nie mam już pana o nic więcej pytać — rzekł oskarżyciel, a zwracając się do Roberta, dodał: — Zdaje mi się jednak, że pan, panie Whistler, chciałeś zadać świadkowi jakieś pytanie. Proszę zatem.

Robert atoli powziął tymczasem widocznie inną jakąś myśl, bo odpowiedział:

— Zapewne zechce pan teraz przesłuchać mr. Waldona? Jeżeli tak, to rezygnuję na razie z pytań, które chciałem zadać temu panu, ale zastrzegam je sobie na później, gdy przesłuchany zostanie ten następny świadek.

W chwilę też potem wszedł na salę Ralf Waldon. Ujrzawszy go, Robert odwrócił się ostentacyjnie plecami, udając przytem, że nie widzi ukłonu, którym go Waldon powitał. Następnie usiadł obok Stelli, tak jednak, że wciąż był odwrócony tyłem do swego dawnego przyjaciela, który raz po raz rzucał w jego kierunku przelotne spojrzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w miłości Boga. Usta lekko rozchylone pokazują, ile tam w jej sercu mieści się czułości, jak je rozpiera wdzięczność, iż odnalazła syna.

Ubrana w szaty jasne, cała uduchowiona, czeka, jakby sygnału, żeby wzlecieć do Boga, spokojna, bo też sprowadziła już do niego Augustyna, zostawia go chrześcijaninem, na drodze do wielkiej świętości. I z pewnością odleciałaby ziemię, gdyby obiema rękami nie ujęła syna. Oto, co ją jeszcze trzyma.

Historja Moniki i Augustyna nieraz się powtórzyła. Już niejedna matka opłakiwała syna. Zdawało się, że na zawsze stracony, że spali się w ogniu namiętności. W tem podniosła krzyk boleści, trwogi, jedna wołała króciej, druga dłużej: Matko ratuj, Matko pociesz, złączyła swe prośby z prośbami Marji i oto Bóg wrócił jej dziecko. Dziś oboje, jak Monika i Augustyn, wznoszą wzrok dziękczynny do nieba, do Najśw. Panny, co tę odmianę uprosiła, burzę rozpętaną zażegnała i stała się strojem, między synem, ojcem, matką, rodziną.

Bądź, Matuchno, za to od wszystkich rodzin pochwalona!

Jak modlitwa dobrej matki, gdy się złączy z Marją, jest prawie wszechmocną, tak potężny jest też wpływ dobrej, chrześcjańskiej żony na męża. Stąd znowu słusznie i pięknie zauważyła na zeszłorocznym kongresie jedna z niewiast polskich, że jeśli żona z tego wpływu swego nie wykorzysta, Bóg zapyta ją na sądzie: „Gdzie Dusza męża, którego ci dałem?"

O bo cześć i nabożeństwo do N. Panny potrzebą jest nie tylko duszy niewieściej! Doświadczenie wskazuje, że odpowiada ono niemniej dobrze charakterowi, temperamentowi mężczyzny. I nie tylko nie przydusza jego mózgu, nie tylko nie obniża tonów jego serca, ale dźwiga je na wyżyny genjuszu, poświęcenia, bohaterstwa. Dante, największy z poetów, takie piękne ku czci Niepokalanej wyśpiewał strofy, że je każdy może powtarzać jako modlitwę. Po Michale Aniele Florencja przechowuje dwa różańce. Po naszym Żółkiewskim został się szkaplerz w Żółwi. Haydn sam opowiada o sobie, że ile razy urywała mu się kompozycja, brał do ręki koronkę, odmawiał, chodząc po pokoju, kilka zdrowaśków i natchnienie wracało. Podobnie czynił Mozart. I jeśliśmy Mickiewiczowi tak chętnie ustąpili miejsca na naszym placu Marjackim, to stało się także dlatego, że tak bardzo swoją pieśnią uwielbił Najświętszą Pannę.

I dla narodu Marja była strojem. Jak długo z synem jako dziedziczna królestwa Pani zasiadała w radach koronnych i na sejmach publicznych była pytana o zdanie, jak długo królowie przez Nią królowali, a prawodawcy w Syna i Matki imię, stanowili prawa i sprawiedliwość wymierzali, Ojczyzna była wielka, dla niewiernych postrachem, we czci u całego chrześcijaństwa... Stąd dawny kaznodzieja wyliczywszy przy podobnej do naszej uroczystości różne korony, jakiemi starożytność zdobiła męstwo i cnoty wojenne, a więc: koronę za obronę murów miasta, koronę za zwycięstwa na morzu, wieniec obywatelski z liścia dębowego za ocalenie obywateli od zguby i różne jeszcze inne — dodaje, że Marja na ziemi naszej wszystkie te korony sobie wysłużyła.

I dzisiaj w czasach ogólnego rozstroju, w czasach walki wszystkich przeciw wszystkim, tylko myśl wyższa, że Bóg naszym wspólnym Ojcem, Jezus naszym Bratem, Marja naszą Matką, zdolna jest natchnąć poważnionych do wzajemnych ustępstw, skłonić ich do przeprowadzenia naprawy społecznej według myśli poety:

„Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podniesienie".

* * *

Czy rozumiecie teraz, Bracia moi serdeczni, dlaczego Bóg i ludzie tak bardzo kochają Marję, dlaczego Kościół tak liczne na Jej skroniach złożył korony, dlaczego nam tych koronacyj ciągle jeszcze za mało, dlaczego także przyszłe pokolenia wyszukiwać będą coraz to nowe obrazy, słynące łaskami i zdobić je djademami w przekonaniu, że co się Marji daje, nie ginie, nie przepada dla jednostki i narodu, ale wraca ku dawcom stokrotną odpłatą?

Marja strojem była między Stwórcą a stworzeniem, Marja Boga i ludzi pogodziła, Marja ich wielbiła. Ona dla duszy, dla rodzin, dla narodów, dla ludzkości całej pocieszeniem.

* * *

A jeśli się jeszcze teraz zapytamy, dlaczego dzisiaj właśnie ten obraz Bogarodzicy koronujemy złotemi koronami, to niejeden z Was i niejedna z Was tu obecnych i tysiące innych, którzy przybyć na koronację nie mogli, odpowiedzieliby, poświadczyliby z głębi duszy: że Marja, do której pomocy uciekaliście się przed tym Jej wizerunkiem, was pocieszyła. Ona okiem była ślepemu, powtarzacie za Jobem. Ona nogą chromemu (Job 29, 15), matką była ubogim, lekarką chorym na duszy i na ciele. I jak tam na Litwie powszechna wiara ludu w szczególniejszą opiekę Najśw. Panny, co w Ostrej Świeci Bramie, streściła się modlitwą w pieśni dziękczynnej naszego wieszcza; tak tutaj wdzięczność całego społeczeństwa wypowiedziała się w tych licznych, hojnych ofiarach koronacyjnych, które Jej cała Polska złożyła. Ona nas pocieszyła! Wierzymy mocno, że Królowa cały swój naród pocieszy.

Przeżyliśmy wczoraj piękny dzień! Lwów złożył wczoraj wspaniały hołd Niepokalanej Pannie, złożył hołd Tej, która zawsze była opiekunką naszego narodu, która płaszczem swym osłoniła gród Jasnogórski, gdy Szwed zuchwały sięgał po niego swą kacerską ręką, z której imieniem na ustach rycerstwo polskie szło w bój o wiarę i Ojczyznę, złożył hołd swej królowej, bo wziął udział w koronacji tego obrazu, przed którym właśnie nuncjusz papieski po raz pierwszy wygłosił inwokację: „Królowo Korony Polskiej, Módl się za nami!".

Dwudziestotysięczny przeszło tłum zapełnił wczoraj plac Marjacki i wszystkie sąsiednie place i ulice, zapełnił tak szczelnie, że cały plac zdawał się być jedną łąką pokrytą kwiatami — głowami ludzi, łąką, z której z jednej strony wystrzelała biała statua Niepokalanej Panny z ponad studni, z drugiej kolumna tego, które największe dzieło swego ducha zaczął właśnie od modlitwy do Tej, której hołd wczoraj składano, u w środku las chorągwi i trybuna, na której arcybiskup koronator, ks. Bilczewski, dokonał koronacji.

Po odprawionej przez tłum litanji, z ust jego zabrzmiała korna modlitwa „Pod Twoją obronę uciekamy się", a po kazaniu i koronacji, przy akompanjamencie orkiestry, druga rzewna, błagalna, pełna świętości pieśń „Serdeczna matko!" nutą swą przypominającą modlitwę o ojczyznę wolną. Płynęły te modlitwy ku niebu, przed tron Pana Zastępów, mieszkańcy stolicy, w której cześć dla Niepokalanej Panienki od wieków tak była żywą, że papież Sykstus V dodał jej za to do herbu gwiazdkę świetlaną, wierni swych ojców wierze, składali hołd Bogarodzicy, brali udział w koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia i prosili Ją, aby wyjednała u Swego Syna pociechę dla naszego narodu, tak srodze utrapionego.

Wylęgły tłumy, każdy bowiem chciał być świadkiem tak wielkiej, a tak rzadkiej uroczystości, ostatnią bowiem widział Lwów przed półtora z górą wiekiem.

Złączyli się w tym tłumie i dygnitarze i magnaci i szlachta i mieszczaństwo i włościanie, którzy po koronacji ukoronowany obraz na swych barkach ponieśli do kościoła.

Przeżyliśmy wczoraj piękny dzień!

Dekoracja miasta.

Kilkudniowa gorączkowa praca około godnego przybrania na tak uroczystą chwilę, jak koronacja obrazu M. B. Pocieszenia, wydała piękny plon. Ulice i place, którymi przejść miała procesja, przybrały niezwykły uroczysty wygląd. Począwszy od bramy kościoła OO. Jezuitów, na placu św. Ducha i placu Marjackim, oraz w ulicach Teatralnej i Hetmańskiej wznoszą się co kilkadziesiąt kroków wysokie na kilkaście metrów maszty, ze szczytów których powiewają długie flagi o barwach Niepokalanego Poczęcia, papieskich i narodowych. Maszty zdobią tarcze z herbami, ozdobione chorągiewkami.

Ze szczytów domów powiewają liczne flagi. Wiele domów przybrano w festony z świeżej choiny, a z okien spadają makaty. Imponująco przedstawiają się utrzymane w tonie biało-niebieskim dekoracje Banku hip., hoteli George'a, Francuskiego i Europejskiego. Kamienicy ks. Ponińskich, Tow. kredytowego ziemskiego, firm Jana Riedla, T. W. Starcka, Alberta Szkowrona i w. i. Najwspanialszy widok przedstawia plac Marjacki, gdzie przed studnią N. P. Marji wzniesiono olbrzymi ołtarz koronacyjny. Obity białoniebieską materją, tonie w gaju drzew południowych, krzewów i palm. Nad nim zaś powiewają z dwu masztów, ustawionych przy frontowych rogach, dlugie flagi o kolorach Niepokalanego Poczęcia i Kościoła. Schody, prowadzące ku ołtarzowi, wysłano kosztownymi kobiercami.

Dekoracja kościoła OO. Jezuitów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że najokazalej przedstawia się dekoracja Kościoła OO. Jezuitów pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła. wykonana podług pomysłu i pod kierunkiem artysty-malarza p. St. Jasińskiego, dekoratora teatru miejskiego. Zarówno zewnętrzna przy bramie świątyni, jak i wspaniała dekoracja jej wnętrza, zastosowaną jest do stylu barokowego, w którym kościół zbudowano.

Ze szczytu fasady kościoła spływa olbrzymia biała chorągiew, na której widnieje niebieski monogram Niepokalanie Poczętej, z obu zaś galeryj zwisają w lekkich łukach girlandy ze świeżych gałązek świerkowych. Ze wszystkich zaś okien spływają liczne flagi już to większe, już też mniejsze o barwach: Matki Bożej, Kościoła i narodowych. W podobny sposób przybrano ścianę kościoła od strony placu św. Ducha.

A cóż dopiero powiedzieć o wnętrzu!

Każdego, kto tylko przekroczy próg kościoła, uderza w pierwszej chwili wspaniała dekoracja nad presbiterjum, pędzla p. St. Jasińskiego. Przedstawia ona inicjały N. P. Marji, otoczone girlandami kwiatów, które podtrzymuje dziesięciu aniołków. Nad inicjałami widnieje korona Kaźmierzowska, unoszona przez dwóch aniołków.

W oknach nawy lewej, prowadzącej do kaplicy Matki Bożej, umieszczono dekoracyjne transparentowe witraże, przedstawiające aniołów, niosących koronę Kaźmierzowską, w symbolach Niepokalanie Poczętej: liljach. Podobne witraże umieszczono także w oknach nad chórem. Witraż w oknie środkowem przedstawia Chrystusa błogosławiącego, witraże w bocznych oknach przedstawiają kwiat N. P. Marji: lilje.

W lożach kościoła nad obu nawami bocznemi umieszczono wśród girland z zieleni tarcze herbowe, przybrane chorągiewkami. Na tarczach widać orły polskie i herby m.: Lwowa, Kraokwa, Gniezna i Warszawy. W końcu z gzymsu koronacyjnego świątyni spływają bogate festony ze świeżych gałązek świerkowych, przybrane setkami chorągiewek. Karkołomnej tej dekoracji świątyni dokonała pracownia tapicerska p. Steinheufa, przy pomocy miejskiej straży pożarnej pod komendą p. J. Pressa.

W nawie głównej przed presbiterjum widać zdaleka wysokie na 1 metr wzniesienie, pokryte wspaniałymi dywanami perskimi, których zupełnie bezinteresownie użyczyła firma Adamskiego. Na tem wzniesieniu wśród powodzi świeżych kwiatów, złoci się znany już z procesji jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia tron gotycki, na którym umieszczono obraz, a u stóp jego korony: Kaźmierzowską i Jagiellońską.

Kaplica M. B. Pocieszenia.

Odnowiona zupełnie kaplica M. B. Pocieszenia, którą przed paru zaledwie dniami otwarto dla publiczności po kilkumiesięcznej restauracji, przedstawia zaiste wspaniały widok. Podobnie jak cały kościół, zbudowaną jest w stylu barokowym, w tym też stylu dokonano jej restauracji, którą rozpoczęto natychmiast po świętach Bożego Narodzenia.

Podczas usuwania tynku spostrzeżono, iż wszystkie części dekoracyjno-architektoniczne są z kamienia, wobec tego jak najostrożniej przeprowadzano dalsze prace około zdzierania tynku, by nie uszkodzić cennych ozdób barokowych, wykutych w ciosie. Roboty te wykonała pracownia kamieniarska p. Juljana Góry.

Z kolei przystąpiono do restauracji ołtarza, pod kierownictwem p. Kühna, profesora szkoły przemysłowej. Ołtarz ten wykonany z kutych blach miedzianych. Roboty te wykonała pracownia lakiernicza p. Domańskiego.

Imponująco wprost przedstawiają się malowidła na sklepieniu, pędzla utalentowanego artysty-malarza p. F. Popiela. Freski te, oparte, na motywie korony Kazimierzowskiej, odpowiadają w sposobie kompozycji stylowi kaplicy.

Na sklepieniu, widzimy tam siedzącą postać Bogarodzicy z Synem na ręku. Nad Nią unoszą się aniołowie o skrzydłach husarzy polskich, trzymający nad głową Królowej niebios koronę Jagiellońską. Fresk po prawej stronie ołtarza przedstawia króla Jana III-go, postępującego z procesją podczas uroczystości Bożego Ciała. Obok widać synów królewskich, unoszących baldachim nad kapłanem, niosącym Ciało Pańskie. Z kolei, po lewej stronie widzimy króla Władysława IV, zanoszącego modły do M. B. Pocieszenia, za nim klęczy Jerzy Ossoliński, kanclerz królewski. W przeciwległym rogu po prawej stronie widzimy znowu Stanisława Jabłonowskiego, wielkiego hetmana koronnego, obok którego klęczy chłop polski.

Ostatni w końcu obraz, po lewej stronie, przedstawia chwilę, w której OO. Jezuici witają Stefana Czarneckiego, powracającego po zwycięstwie pod Magierowem, gdzie pobił Jerzego Rakoczego.

Pomiędzy tymi obrazami widzimy rozmodlone postacie aniołów. Gurty w sklepieniach pomiędzy kaplicą a nawami: główną i boczną, przedstawiają barokowy ornament o motywach orła polskiego.

Polichromja ścian bardzo skromna, utrzymana jest w tonie jasno oliwkowym.

Odnowienia i dokompletowania górnej części ołtarza, dokonał artysta rzeźbiarz p. Jan Popiel. Mianowicie nad ramą obrazu unoszą się aniołki trzymające w rękach złoty wieniec z 12 gwiazd, wysadzanych ametystami; wieniec ten po uroczystości ulegnie nieznacznej przeróbce. Ozdoby mensy ołtarza w stylu barokowym wykonała pracownia snycerska p. Schmidta.

Dzieło wielkiej wartości artystycznej jest tak zwane „antipedjum", płaskorzeźba bronzowa, przedstawiająca tę chwilę, gdy w obecności króla Jana Kazimierza nuncjusz papieski, Piotr Vidoni, odmawiając litanję do Matki Boskiej, dodał w końcu, na prośbę króla, inwokację: *Regina Poloniae*.

Stylową jest również rama obrazu z konstrukcją zasuwy na trybach do podnoszenia, zaopatrzoną w sygnał dzwonkowy przy podnoszeniu i zapuszczaniu zasłony. Rama ta jest dziełem pracowni p. Schmidta.

Sukienkę dla odnowionego przez prof. Kühna obrazu wykonała pracownia jubilerska p. Jana Wojtycha, na podstawie rysunku F. Popiela. Z tej samej pracowni wyszły obie korony, Kazimierzowska dla Boga Rodzicy i Jagiellońska dla Syna Jej. Zdobią je brylanty, ametysty, opale, szmaragdy itp.

W oknach kaplicy znajdują się witraże, wykonane w fabrycie krakowskich witraży Ekielskiego i Tucha. Na dywanowem tle o motywie korony Jagiellońskiej występuje monogram Matki Chrystusowej w półkolu 12 gwiazd. W dolnych rogach fryzu opartego na motywie lilji, widać cztery daty, pamiętne dla historji dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Pod oknami wiszą dwie barokowe ramy złote, w których umieszczony zostanie dekret koronacyjny w języku łacińskim i jego tłómaczenie na język polski.

W zagłębieniach filarów przeciwległych ołtarzowi, wiszą dwie lampy, utrzymane także w stylu barokowym, wykonane w pracowni p. Wypaska, których konsolę wykonano w kształcie korony Jagiellońskiej.

Po obu stronach ołtarza znajdują się dwie barokowe szafki na wota, odznaczające się przepięknym rysunkiem, wyrób pracowni p. Schmidta.

Wspaniałą posadzkę z marmuru białego, sinego i różowego, otoczoną białą lamperją marmurową, wykonała pracownia p. Juljana Góry. Posadzka ta jest darem nieznanego dobroczyńcy z ziem zabranych.

Arcydziełem sztuki kowalskiej są kraty, wykonane w pracowni firmy p. Daschka, zamykające wejście do kaplicy z obu naw. Projekt rysunku podał architekta Zacharjewicz.

Na szczycie kraty widzimy monogram Matki Bożej pod koroną Kazimierzowską.

Nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów.

Długi szereg nabożeństw, odprawionych w dniu wczorajszym w kościele OO. Jezuitów, rozpoczęła msza św. o godzinie 5 rano. Po mszy św. odśpiewały tysięczne tłumy godzinki.

O godzinie 6 rano odprawił uroczystą prymarję z wystawieniem Najświętszego sakramentu ks. kanonik Mach T. J. z Chyrowa w licznej asystencji scholastów zakonu.

Z kolei cicha odbyła się msza św. o godzinie 7 z rana, poczem pontyfikalną celebrę o godzinie 8 rano odprawił w asystencji kleru seminarjum duchowego ks. biskup sufragan Fiszer z Przemyśla. W czasie nabożeństwa śpiewał chór młodzieży szkolnej pod kierownictwem dyr. Urbanka.

Następną mszę św. o godzinie 9 rano odprawił ks. arcybiskup koronator Bilczewski dokonawszy poprzednio poświęcenia sztandaru Sodalicji stowarzyszenia pracowników pod wezwaniem św. Józefa, przyczem przemówił do licznie zgromadzonych sodalisów i sodalisek.

Podczas mszy św. chór młodzieży z miejskich zakładów sierot odśpiewał pod batutą dyr. Urbanka mszę warszawską Frejera.

O godzinie 10 rano odprawił cichą mszę św. ks. biskup Chomyszyn ze Stanisławowa w asystencji kleru ruskiego. Podczas mszy św. chór młodzieży IV gimnazjum odśpiewał pod batutą dyr. Domiszewskiego, szereg motetów marjańskich.

Uroczystą sumę pontyfikalną o godz. 11 rano celebrował ks. biskup ordynarjusz przemyski Pelczar w asystencji kleru seminarjum. Podczas nabożeństwa, w którem udział wzięły, podobnie jak w poprzednich, tysiące wiernych ze wszystkich stanów, kazanie wypowiedział ks. biskup sufragan przemyski Fischer, a chór „Lutni" pod kierownictwem dyr. Cetwińskiego odśpiewał przy akompanjamencie organów i orkiestry 30 pp. mszę św. c-dur Reinbergera, oraz wspaniałe „Ave Maria" Jareckiego, który sam objął także part organowy.

Na placu Marjackim.

Wspaniała pogoda, jakiej spodziewać się należało, dopisała. Jedynie od czasu do czasu silniejszy wiatr zaszumiał flagami. O godz. 3 popołudniu poczęły się gromadzić na placu Marjackim i w przyległych ulicach tłumy wiernych. Nie upłynęła godzina, a gdzie tylko było okiem rzucić, wszędzie głowy ludzkie, z pośród których złociły się feretrony, strzelały w górę barwne sztandary; to liczne procesje ze wszystkich kościołów lwowskich, które zgromadziły się tu, by uczestniczyć w tej podniosłej chwili. Wśród tych kilkudziesięciotysięcznych tłumów utrzymywała porządek, prawie że niewidoczna straż obywatelska, pod kierownictwem r. m. Jana Riedla, która zamkła ulice Teatralną i Hetmańską, oraz place św. Ducha i Marjacki.

W kościele OO. Jezuitów.

Równocześnie poczęli się zbierać w zamkniętym dla szerszej publiczności w kościele OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Piotra i Pawła liczni uczestnicy procesji. Przybyli więc: marszałek krajowy St. hr. Badeni, namiestnik A. hr. Potocki, członkowie Wydziału krajowego, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, reprezentacja miasta z obu wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele, liczny zastęp posłów do Rady państwa i Sejmu, rektorowie wszechnicy i politechniki, reprezentanci władz wojskowych i w. i. W kościele zebrały się także Sodalicje ze sztandarami, delegacje instytucyj i stowarzyszeń i t. d. Szybko mija czas. Około tronu pracują gorączkowo ogrodnicy nad przybraniem go girlandami z świeżych kwiatów białych. Na kilka minut przed godziną czwartą zjawili się w presbyterjum książęta kościoła, w szatach pontyfikalnych w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Pochód rozpoczyna się formować.

Procesja.

Z uderzeniem godziny 4-tej na zegarze ratuszowym wyruszyła z świątyni procesja, która placem św. Ducha i ulicą Hetmańską udała się na miejsce koronacji obrazu na plac Marjacki.

Na czele jej postępował pluton straży ochotniczej ze sztandarem, za nim szły liczne bractwa kościelne ze sztandarami i deputacje cechów. Z kolei postępowały reprezentacje licznych instytucyj i stowarzyszeń, oraz stowarzyszenie wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej. W długich szeregach, niemal bez końca, szły potem Sodalicje pań, oraz Sodalicje panów ze sztandarami. Z kolei postępowała reprezentacja Towarzystwa strzeleckiego ze sztandarem, w wspaniałych strojach polskich, oraz Rada miejska, za którą szli członkowie wydziału krajowego, oraz przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Szli więc namiestnik kraju, radcowie dworu Jägerman i Zaleski, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowski, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Pławek, r. dworu Dembowski, wiceprezydent apelacji Dylewski, reprezentacja Rady powiatowej złożona z pp. D. Abrahamowicza, L. Baczewskiego i bar. Horocha, dalej liczni przedstawiciele arystokracji w wspaniałych strojach polskich i w. i. Z kolei postępowały panie niosące przybory do koronacji, mianowicie pny Brykczyńska i Smarzewska.

Następną grupę procesji tworzyły panie, niosące koronę Dzieciątka Jezus, wydział kongregacji Dzieci Marji w Sacre Coeur., mianowicie pp. Niezabitowska, Szawłowska, Czapelska, hr. Baworowska, hr. Dembińska, Domaszewska, Przetocka, Bykowska. Za niemi zaś na białej atłasowej poduszce niósł koronę, która uwieńczyła skroń Matki Bożej, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, w otoczeniu przedstawicieli wszystkich stanów społeczeństwa polskiego. Szli więc wiceprezydent Michalski rektorowie wszechnicy i politechniki J. ks. Puzyna i dr. Syroczyński, prezydent krajowego sądu Bauch, bar. Dormus, prefekt Sodalicji panów T. Cieński, prezes komitetu centralnego, Müller zarządca drukarni i wójt z Zubrzy Smolnicki. Za duchowieństwem, które przybrane w komżach postępowało w długich szeregach przedstawiciele wszystkich stanów nieśli na tronie obraz N. P. Pocieszenia, w koło postępowały panie, które zajęły się ubraniem go kwiatami z p. Michalską na czele. W końcu postępowali książęta kościoła. Wśród śpiewu pieśni koronacyjnych i muzyki, orkiestry narodowej, umieszczonej na balkonie gmachu gal. Kasy oszczędności i orkiestry studenckiej która zajęła balkon jednej z kamienic przy pl. Marjackim, zdążyła procesja do ołtarza koronacyjnego. Wreszcie około godziny trzy kwadranse na piątą, spojrzały niezliczone tłumy w obraz umieszczony na ołtarzu koronacyjnym.

Koronacja.

Nadeszła więc chwila tak upragniona, oczekiwana przez wszystkich z takiem utęsknieniem. Wśród uroczystej ciszy, przerywanej jeno łopotem sztandarów, wśród ciszy, które każdy nawet oddechem nieśmiał przerwać, ukląkł ks. arcybiskup Bilczewski u stóp ołtarza i zaintonował litanję loretańską. Za głosem jego poszli wszyscy, duchowieństwo dostojnicy i te tłumy kilkudziesięciotysięczne, a z piersi wszystkich, przepełnionych gorącą miłością Boga Rodzicy, popłynęła do stóp Przedwiecznego gorąca modlitwa, która zda się po promieniach tego słońca, co roztopionem złotem zalało plac, by uświetnić tę chwilę, uleciała do tronu Wszechmocnego.

A skoro umilkły ostatnie tony antyfony „Pod Twoją Obronę", wstąpił ks. arcybiskup Bilczewski na mownicę i wygłosił kazanie; kazanie to podajemy w dosłownem brzmieniu na innem miejscu.

A kiedy skończył zabrzmiała znowu pieśń wspaniała, „Gaude Mater Poloniae" ks. Gorczyńskiego, odśpiewana przez chór młodzieży szkół średnich pod batutą dyr. Domiszewskiego, poczem kanclerz metropol. ks. kan. Bilski odczytał z kazalnicy donośnym głosem

Dekret koronacyjny.

Marjan tytułu św. Cecylji, św. Rzymskiego Kościoła Kardynał Rampolla del Tindaro, św. patrjarchalnej Bazyliki Księcia Apostołów z Miasta Archipresbyter, Prefekt św. Kongregacji Budowy, jakoteż Kapituła i kanonicy tejże Bazyliki.

Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi Metropolicie Lwowskiemu o. I., Józefowi Bilczewskiemu, dla którego szczególniejszy mamy szacunek, pozdrowienie w Panu wieczne.

Przedłożyłeś Ekscelencjo naszej Kapitule, której przysługuje prawo i zaszczyt koronowania świętych obrazów i statuy Matki Boskiej, słynących czy to starożytnością czci, czy mnogością cudów, że w kościele OO. Jezuitów lwowskich istnieje starożytny cudami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia, trzymającej na ręku Dzieciątko Jezus, już od początku XVII wieku otaczany wielką czcią wiernych. Obraz ten, według dawnego podania, jest kopią rzymskiego obrazu Matki Boskiej, zwanej Maria Maggiore, a darowany był przez św. Franciszka Borgiasza, Generała Tow. Jez., Jezuitom polskim około roku 1570.

Zaręczyłeś Ekscelencjo, że to nabożeństwo i cześć dla Matki Boskiej Pocieszenia, nietylko mieli mieszkańcy Lwowa, ale nawet wierni z odległych stron kraju, owszem nawet królowie polscy i hetmani modlili się przed ołtarzem tejże Matki Boskiej, dziękując Jej za łaski doznane.

Wiedziony uczuciem szczególniejszej pobożności ku Najśw. Bogarodzicy, wniosłeś Ekscelencjo usilną prośbę wraz z wszystkimi Arcybiskupami i Biskupami całej Galicji, z duchowieństwem i szlachtą, jakoteż z Prowincjałem i Superjorem Rezydencji lwowskiej Towarzystwa Jezusowego i z Księżmi tejże Rezydencji, aby rzeczony święty obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, ozdobiony być mógł koroną, jaką cudowne obrazy Bogarodzicy Kapituła nasza zwykle ozdabia.

Kapituła więc, która, gdy chodzi o uczczenie Najśw. Panny, z wielką gorliwością zawsze się stara chętnie składać Jej dowody pobożności, uwzględniając te prośby, dnia 12 lutego rb. (w VI niedzielę po Trzech Królach) według zwyczaju w kancelarji kapitulnej, prawomocnie zebrana, wezwawszy Najśw. Imienia, rozpatrzyła podanie i historyczne o rzeczonym obrazie w niem zawarte zapiski, opracowane z niezwykłą pilnością, sumiennością i starannością.

Przeto my, Kanonicy, uznając, że ten sławny obraz ma niezaprzeczenie to wszystko, czego się wymaga do uroczystej koronacji, żywimy tę pewną nadzieję, że nowy ten zaszczyt, którym go ozdobić pragniecie, powiększy nabożeństwo ku Najśw. Bogarodzicy i że stąd obfitsze spłyną przez nią na cały Kościół dobrodziejstwa.

Ku większej chwale Przenajśw. Trójcy, ku nowej chlubie i ozdobie Bogarodzicy, ku pożytkowi chrześcijańskiego imienia, z najżywszym wyrazem życzeń i radości postanowiliśmy jednomyślnie i polecamy, jak to niniejszem pismem zatwierdzamy, ukoronowanie rzeczonego obrazu Najśw. Marji Panny Pocieszenia z Dzieciątkiem Jezus, czczonego dla cudów w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Władzę zaś odprawienia tejże koronacji, Tobie Ekscelencjo oddaliśmy i niniejszem pismem oddajemy i jak najchętniej Ciebie upoważniamy, abyś w naszem imieniu, w którymkolwiek dniu zechcesz, oddał ten hołd niebieskiej Królowej, wkładając na Jej najśw. głowę w rzeczonym obrazie Najśw. Marji Panny z Dzieciątkiem Jezus, złotą koronę, według obrzędu, którym się posługujemy w podobnych obchodach, a którego egzemplarz Ci wysyłamy. Gdybyś zaś z jakiejkolwiek przyczyny przeszkodzony, nie mógł tego dokonać, dajemy Ci władzę subdelegowania innego dostojnika kościelnego, któryby w Twem zastępstwie i w naszem również imieniu tego samego obrzędu dokonał.

Nadto ten nasz list, podpisany przez Najprzewielebniejszego Kanonika i Kanclerza naszej Kapituły i zaopatrzony pieczęcią tejże Kapituły, poleciliśmy wysłać i do aktów załączyć.

Dan w Rzymie z kancelarji kapitulnej 12 lutego 1905 r., w VI niedzielę po Trzech Królach, Indykcji rzymskiej II, w drugim roku pontyfikatu Jego Świątobliwości, z Bożej łaski Papieża Piusa X.

Cezar Spezza, kanonik kanclerz.

Dalszy ciąg obrzędu koronacyjnego.

Po poświęceniu przyrządów i koron wśród modłów przepisanych, wstąpił ks. arcybiskup Bilczewski na ołtarz, by ozdobić koronami skronie Dzieciątka Jezus i Matki Jego w obrazie M B. Pocieszenia. Wspaniała zaiste to chwila, gdy przy odgłosie strzałów moździerzowych, oddanych na strzelnicy, ukoronował dostojny arcypasterz koroną Jagiellońską skronie Dzieciątka Jezus, a potem koroną Kazimierzowską czoło Niepokalane Poczętej. Wrażenie i uczuć, które w duszy każdego w tej chwili budziły się opisać nie można. Zaiste była to chwila wielka godna tych czasów, kiedy o narodzie polskim mówiono jako przedmurzu chrześcijaństwa, a rycerz polski nosił miano *defensor Mariae*. Z kolei odśpiewało duchowieństwo hymn *Regine Coeli*, poczem dostojny koronator wśród dźwięków fanfary, udzielił odpustu zupełnego tym, którzy w tej chwili byli w stanie łaski poświęcającej oraz apostolskiego błogosławieństwa, kreśląc na wszystkie strony świata znak krzyża świętego. I ugięły się kolana wszystkich i pochyliły się mnogie sztandary, co wspaniałym wieńcem otoczyły wzniesienie, a z piersi wszystkich uleciało ku niebu westchnienie pełne wdzięczności.

Akt koronacyjny dobiegł kresu. Procesje więc z kościołów poczęły się rozchodzić a do kościoła OO. Jezuitów podążyła w tym samym porządku procesja koronacyjna ulicą Teatralną.

W kościele OO. Jezuitów.

Po odśpiewaniu przez chór „Lutnia“ pod batutą dyr. Cetwińskiego przy akompanjamencie p. Jareckiego *Te Deum laudamus* E. Tinela złożyli na ręce arcybiskupa ślub strzeżenia obrazu prowincjał zakonu ks. Włodzimierz Ledochowski i superior kollegjum lwowskiego ks. Sopuch, na czem zakończyła się uroczystość.

* * *

Wieczorem na placu Marjackim chór tow. „Echo“ odśpiewał szereg pieśni patrjotyczno-religijnych.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 29 maja.

Teatr miejski: „Taksator“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (29): Maksyma W. — Bogusława. — (16): Fteodora O. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej, Adama Suchodolskiego, starszym komisarzem straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi, a starszych respicjentów straży skarbowej: Józefa Kubalę, Piotra Bojana, Ludwika Gedziowa, Zygmunta Werlę i Władysława Niedenthala, komisarzami straży skarbowej w X klasie rangi.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi *ad personam* praktykantów podatkowych: Jana Gadzińskiego, Jana Łotockiego, Konstantego Kniehynickiego, Bazylego Stelmacha, Józefa Leo de Löwenmuth, Marjana Horodeckiego, Eustachego Rożankowskiego, Rudolfa Lenharda, Włodzimierza Sowiakowskiego, Marjana Pawłuszewskiego, Bolesława Topolskiego, Józefa Eberlego, Józefa Podgórskiego, Jana Oberca, Karola Gumińskiego, Ignacego Huczyńskiego i Emiliana Cerkownika.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 3 czerwca rb. otwartą zostanie w Koszyłowcach (powiat Zaleszczyki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Złodzieje w kościele OO. Jezuitów. Podczas wczorajszych nabożeństw koronacyjnych w jezuickim kościele, złodzieje lwowscy skradli modlącym się pobożnym kilkadziesiąt pugilaresów i zegarków. Policja aresztowała w kościele sześciu, przytrzymanych na gorącym uczynku kieszonkowców i dwie kieszonkowe złodziejki. Te ostatnie, Marję Stelmach i Marję Leszka aresztował ajent Spang w drzwiach kościoła i odebrał Stelmachowej dwa pugilaresy, kiedy zaś chciał i jej towarzyszce odebrać plon kradzieży, niejaki Stanisław Szczepański, rzekomo malarz, stanął w jej obronie i ułatwił jej ucieczkę wraz ze skradzionymi pugilaresami. Wobec tego, Spang aresztował Szczepańskiego i odstawił wraz Stelmachową na policję.

W tłumie pl. Marjackim, pracowali złodzieje niemniej gorliwie przeważnie wyrywając paniom zegarki w żywe oczy. Jednego 22 letniego Władysława Gorylewicza pochwycił ajent Przestrzelski na gorącym uczynku, kiedy zamieszkałej przy ul. Kaleczej l. 6 p. Marji Drozdowej ukradł zawieszony na szyi zegarek w ten sposób, że szarpnął za łańcuszek tak silnie aż się ten urwał. Przystawiony na inspekcję i zapytany, jaki jest jego zawód, odparł złodziej: „Obecnie trudnię się kradzieżą, chciałem bo wiem wstąpić do policji, ale pan rotmistrz przyjąć mię nie chciał“.

Pożar na Pohulance. Wczoraj o godzinie wpół do 3 popołudniu, zajął się dach dwupiętrowego domu p. Roberta Kleina pod l. 24 na Pohulance obok browaru. Zaalarmowana straż pożarna ogień po zerwaniu części dachu rychło stłumiła, tak że szkoda wynosi zaledwie 300 do 400 kor. Powodem ognia, było prawdopodobnie wypadnięcie z komina iskry na suchy dach gontowy.

Straszny wypadek z automobilem. Ośmnastoletni Bolesław Zobolewicz, motorowy automobilów, usiłował wczoraj o godzinie wpół do 11 przedpołudniem puścić w ulicy Sykstuskiej, w ruch trzykołowy automobil. Postępował przy tem tak nieostrożnie, że automobil, już w ruch puszczony, wyrwał mu się z rąk, zanim zdołał wsiąść na niego i popędził próżny wzdłuż ul. Sykstuskiej. Na ulicy zapanowała panika. W parę już sekund była ofiara: Oto samopas puszczony automobil biegnąc zygzakiem wpadł na trotuar pochwycił przechodzącą nim i nic nie przeczuwającą 24-letnią służącę Annę Wróblewską rzucił nią o ziemię i podrzucając swą ofiarę za każdym obrotem kół prawie na metr w górę, wlókł ją po bruku kilkadziesiąt kroków. Następnie przejechał automobil i poranił ciężko Magdalenę Świtlikową, żonę stróża, znajdującą się w odmiennym stanie, dalej Annę Zawczak 48-letnią praczkę, która również straszne odniosła obrażenia i zatrzymał się dopiero na oparkanieniu przy nowej budowie. Nieostrożnego motorowego oddano do aresztów sądowych, zaś pogięty automobil, jako *corpus delicti* również do sądu odstawiono.

Przytomność umysłu motorowego tramwaju elektrycznego (wóz nr. 29) ocaliła wczoraj życie dziecku może trzyletniemu, które, pozostawione widocznie bez opieki na wałach gubernatorskich, zabłąkało się na szyny tramwaju przy ul. Czarnieckiego. Działo się to w samo południe, a licznie przechodząca publiczność, przypatrująca się scenie, doznała głębokiego wstrząśnienia. Motorowy, zatrzymawszy wóz o jakie pół metra przed małem biedactwem, wziął dziecko, które nie umiało powiedzieć swego nazwiska, i oddał je następnie policjantowi.

Strejk profesorów uniwersytetu w Rosji. Berlińska *Medizinische Klinik* donosi, iż rząd rosyjski zamierza uprosić niemieckich profesorów i docentów, aby w zimowym kursie wykładali na uniwersytetach rosyjskich, gdyż spodziewa się na zimę strejku rosyjskich profesorów i docentów.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Marja hr. Ponińska, zakonnica w klasztorze SS. Franciszkanek, w 27 roku życia. W zakonie znaną była pod imieniem Marji Immaculaty.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Taksator“, operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Jutro we wtorek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Nie igra się z miłością“, dramat w 5 aktach Alfreda Musseta, przekład Władysława Sabowskiego.

W środę, po raz pierwszy (nowość) „Łańcuch“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heyermans, autor „Nadzieji“, tłómaczył Władysław Prokesch. W przedstawieniu udział biorą pp.: Ogińska, Jankowska, Wojnowska, Stachowiczowa, Chmielińska, Feldman, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Nowacki, Kliszewski, Hierowski, Solski, Jaworski i inni.

We czwartek, popołudniu o godzinie 3½ „Nadzieja“, dramat z holenderskiego w 4 aktach Hermana Heyermans'a, tłómaczył Jan Kasprowicz. — Wieczorem o godzinie 7½ „Taksator“, operetka.

Artystka polska w Londynie. Po tryumfach naszej primadonny we Włoszech, obecnie Anglicy zachwycają się niezwykle pięknym głosem p. Bohuss-Hellerowej, o czem doniosła nam już przed kilku dniami depesza prywatna z Londynu. Dzienniki londyńskie są pełne uznania i pochwał dla naszej artystki, podnosząc piękny głos, nieposzlakowaną dykcję, znakomitą grę i nadzwyczajną inteligencję. P. Bohussowa śpiewała „Neddę“ w operze Leoncavalla „Pajace“ i oto, co np. pisze krytyk *Daily Mail*: P. Bohussowa stworzyła postać niezwykłą, śpiewała cudownie, grała tak, jak tylko znakomita artystka grać może, wyglądała zaś wprost uroczo itd. To samo piszą: *Daily Telegraph, Morning Post, Daily Express, Standard* i inne.

Cieszymy się powodzeniem naszej artystki, gdyż na to zawsze zasługiwała, a dziś tem więcej, gdy wśród obcych znajduje tak wielkie uznanie. Musimy dodać, że przed występem p. Bohussowej było ogłoszonem, że jest Polką (*Polish*).

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Lwów 29 maja.

Wreszcie rozpoczął się początek końca! Nadzieje, które Rosja pokładała w flocie Rożdestwieńskiego, ufna w to, że przy jej pomocy zdoła złamać przewagę Japończyków i nadać pomyślny dla siebie obrót toczącej się od blisko półtora roku wojnie, zawiodły. Rożdestwieńskij pomimo tego, że rozporządzał tak wielką siłą, iż nawet najwięksi optymiści wśród przyjaciół Japonji żywili wielkie obawy, co do ewentualnego wyniku starcia na morzu, **został pobity i Japończycy odnieśli znów nowe świetne zwycięstwo.** Admirał Togo nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zwlekał długo z natarciem, ale gdy uderzył, zadał wrogowi wielką klęskę, a jak jedna z depesz donosi, tak wielką, że flotę rosyjską uważać można za zniszczoną.

O klęsce tej otrzymaliśmy wczoraj o godzinie 7-ej popołudniu od naszego korespondenta wiadomość następującą:

Wiedeń. Rosyjska agencja potwierdza wiadomość, iż w cieśninie Koreańskiej rozpoczęła się dziś wielka bitwa. Wynik jej nieznany.

W godzinę później otrzymaliśmy następujący telegram:

Rzym. (Tel. wł.). *Tribuna* wydała nadzwyczajny dodatek, w którym donosi, iż z Tientsinu otrzymała wiadomość, że w bitwie morskiej, stoczonej w cieśninie koło wyspy Tsuszima, **Japończycy odnieśli świetne zwycięstwo. Cztery okręty wojenne zatonęły, a znaczna liczba odniosła ciężkie uszkodzenia. Flotę rosyjską uważać można za zniszczoną.**

Telegramy te wywiesiliśmy na tablicy przed naszą administracją. Natychmiast zgromadziły się przed nimi tłumy publiczności, które żywo komentowały tę wiadomość. Również wielką sensację wywołał telegram nasz wśród osób, które brały udział w obiedzie, danym przez OO. Jezuitów z okazji wczorajszej koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Wyrywano tam sobie telegram z rąk do rąk, każdy chciał wiadomość tę odczytać własnemi oczyma, a następnie rozmowa toczyła się tylko o ostatniej klęsce Rosjan i o tem, jaki ona wywrze skutek na ukształtowanie się stosunków w Rosji i Królestwie.

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy w dalszym ciągu następujące telegramy:

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Petersburg. (Pet. Ag.). Korespondent Pet. Agencji z Czifu donosi w pilnej depeszy, nadanej dziś o godzinie 12·40 w nocy: Według prywatnego doniesienia, nadeszłego dziś do tutejszego konsulatu japońskiego, wielka część floty bałtyckiej spotkała się w cieśninie koreańskiej wczoraj wieczorem z flotą japońską i przyszło do bitwy.

Londyn. (Biuro Reutera). Według depeszy, nadeszłej dzisiaj do Czingtau z chińskiego źródła, w cieśninie koreańskiej odbywa się wielka bitwa morska.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Amerykański konsul w Nagasaki telegrafuje do departamentu stanu, że Japończycy zatopili na drodze koreańkiej rosyjski pancernik, i cztery inne rosyjskie okręty wojenne, jakoteż okręt z warsztatami

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze przynoszą następujące szczegóły o pierwszych chwilach zwycięskiej dla Japończyków bitwy w cieśninie koreańskiej:

Bitwa rozpoczęła się przedwczoraj. Sytuacja eskadry Rożdestwieńskiego zdaje się prawie nie do wyjścia, ponieważ okręty japońskie formalnie zamknęły dokoła eskadę rosyjską. Do bitwy przyszło w chwili, gdy się jej Rożdestwieński najmniej spodziewał, bo Toga nie było przez cały czas podróży ku cieśninie koreańskiej nigdzie widać.

Opuścił on Moji dopiero wówczas, gdy otrzymał zupełnie już pewną wiadomość o wpłynięciu eskadry rosyjskiej do cieśniny koreańskiej. Wówczas popłynął Togo całą siłą pary na spotkanie nieprzyjaciela, a równocześnie nadpłynął także z oceanu Spokojnego Kamimura z dywizją krążowców i **zamknął Rosjanom odwrót.** Skuteczne ataki torpedowców japońskich na okręty Rożdestwieńskiego ułatwiła mgła. Krążownik „Włodzimierz“ odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia. Bitwa trwa dalej.

Londyn. (Tel. wł.) O bitwie kursują tu najrozmaitsze pogłoski. Pisma amerykańskie twierdzą, że Rosjanie ponieśli klęskę niepowetowaną, ponieważ utracili okręty, o których zastąpieniu nie może być oczywiście mowy.

W kołach marynarskich angielskich twierdzą zaś, że nawet gdyby Togo został pobity, to Rożdestwieński nie mógłby bez wielkich strat przebyć cieśniny koreańskiej, ponieważ jest ona dla Rosjan nie do przebycia z powodu licznych min zatopionych przez Japończyków.

Kolonja. (Tel. wł.). *Köln.-Ztg.* donosi z najlepszego źródła, iż z uwagi na to, że uszkodzone okręty jednej ze stron walczących mogłyby szukać schronienia w porcie Kjaoczau, rząd niemiecki dał zaraz tamtejszemu urzędowi portowemu nakaz jaknajostrzejszego przestrzegania neutralności. Każdy okręt wojenny rosyjski, lub japoński, ma w przeciągu 48 godzin opuścić port, jeżeli nie chce poddać się rozbrojeniu. Dwa okręty niemieckie wysłano do Kjaoczau.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

W Mandżurji.

Tokio. Urzędownie donoszą z placu wojny pod datą 25 bm.: Japońska konnica odparła kozaków w kierunku północnym i północno-wschodnim i zajęła Hsun-Mien-Heng 18 mil na północ od Hang-fu. Zresztą sytuacja niezmieniona.

Zatopiony parowiec angielski.

Tokio. (B. Reutera). Dnia 21 maja zatopił Rożdestwieński na wysokości Formozy angielski parowiec, którego nazwa nie jest znana. Załogę uratowano.

Z caratu.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Wdowa po w. ks. Sergjuszu.

Darmstadt. (Tel. wł.) Wdowa po zamordowanym w. księciu Sergjuszu otrzymywała w ostatnich czasach nieustanne listy z pogróżkami. Wobec tego postanowiła przenieść się tutaj na stałe, aby uniknąć wypełnienia pogróżek. Przybycie w. księżnej do Darmsztadu zapowiedziano na przyszły miesiąc.

Niepokoje na Kaukazie.

Nachiczewan. Podczas starć dnia 25 b. m. zginęło 22 Ormjan i 2 mahometan. Cztery osoby znaleziono spalone. Liczba rannych nieznana. Od dwu dni panuje spokój. We wsi Dżuba zabito jednego Ormjanina.

Z Królestwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Aresztowania w Siedlcach.

Siedlce. (Pet. Ag. tel.). W sobotę rano odprowadzono do więzienia miejskiego kilkuset żydów, którzy zebrali się w lesie za miastem, gdzie ich otoczyło wojsko. 50 osób jest rannych z tego 7 ciężko.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie Rady gabinetowej, które trwało 1½ godziny. Na posiedzeniu tem nie ustanowiono jeszcze terminu zwołania Rady państwa ze względu na program prac sejmu czeskiego. Uchwalono jednakże, że pierwszym przedmiotem, jakim się Izba posłów na przyszłej sesji zajmie, będzie ustawa o kongrui. Następnie zajmować się będzie Izba kilku drobniejszemi ustawami, w międzyczasie zaś wniesie rząd półroczne prowizorjum budżetowe i traktat handlowy z Niemcami. Dalej ma jeszcze Izba przedsięwziąć wybory do delegacji.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu sejmu, w dalszym ciągu dyskusji nad petycją komitatu heveskiego, wzywającą sejm do wytrwałości w walce o konstytucję i wyrażającą zaufanie teraźniejszej większości sejmowej, zabrał głos p. Battyanyi i wywodził, że większość na podstawie ofiarowanych jej warunków nie mogła podjąć się misji utworzenia gabinetu. Koalicja jest zdania, iż mianowanie gabinetu przejściowego lub urzędniczego sprzeciwia się konstytucji węgierskiej. Społeczeństwo węgierskie spełni swój obowiązek wobec takiego rządu. (Głosy na lewicy: Będziemy go bojkotowali i obalimy!) Mowca zakończył wnioskiem, aby sejm wyraził radość swą z powodu petycji komitatu heveskiego, który staje w obronie konstytucji węgierskiej, i oświadczył, że wszelkimi środkami prowadzić będzie dalej walkę o konstytucję.

P. bar. Kaas oświadczył, że w razie zamianowania rządu niekonstytucyjnego, Węgry użyją biernego oporu, aby uniemożliwić sprzeczną z konstytucją administrację. (Głosy na lewicy: Choćby to miało nastąpić na barykadach!)

Po przemówieniu p. Navaya, obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek. Rozpocznie się na niem dyskusja nad wnioskiem p. Koszuta o autonomicznej taryfie celnej.

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż. Izba deputowanych po kilkudniowej dyskusji przyjęła w sobotę artykuł VI przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa, regulujący postanowienia w sprawach spornych, dotyczących dóbr kościelnych.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. Król przyjął dymisję gabinetu Paszica i przywódcy samoistnych radykałów Ljubie Stojanowicowi poruczył misję utworzenia nowego gabinetu.

Król Oskar, a Norwegowie.

Chrystjanja. Król Oskar oświadczył na posiedzeniu rady stanu, że odmawia sankcji ustawie konsularnej, uchwalonej przez storting. Wobec tego gabinet norweski podał się do dymisji. W pisemnej dymisji powiedziano, że odmowa sankcji ustawy, na którą zgodził się gabinet i storting jednomyslnie, a której przeprowadzenia domaga się cały naród norweski, nie może — zdaniem ministrów — znaleść uzasadnienia w dbałości o interesy Norwegji i raczej zagrażałaby samoistnemu stanowisku państwa i byłaby objawem osobistej władzy królewskiej, która sprzeciwia się podstawowej zasadzie polityki konstytucyjnej.

Rada wojenna w Bułgarji.

Sofja. *Dziennik rozporządzeń* ogłasza zarządzenie w sprawie utworzenia stałej rady wojennej, w której skład wejdzie czterech generałów. Rada ta będzie obradowała także podczas pokoju i załatwiała najważniejsze wojskowe agendy.

Podróż króla hiszpańskiego.

Madryt. Król Alfons odjechał wczoraj wieczór do Paryża.

Madryt. Były prezydent ministrów Silvela jest umierający.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju [illegible] 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 106·25; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 27 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·90, Staatsbahny 143·—, Diskonto Comandit 186·40, Berlińskie Towarz. handl. 168·75, Laura 265·50, Bochum 240·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. 128·—, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 153·50, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 211·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 422·25, Lombardy 15·25, Kolej Henry 116·50, Niemiecki bank narodowy 131·90, Kanada Prefered 143·40, Akcje żeglugi hamburskiej 148·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 261·50

— **Berlin** 27 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—

— **Frankfurt** 27 maja. Austrjackie kredyty 208·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·50, Laura —·—.

— **Paryż** 27 maja. 4 procentowa renta 99·70, mąka 31·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. T. Tyszkiewiczowa z Rosji. Hr. H. Tyszkiewicz z Podola ros. Hr. A. Czosnowski z z Podola ros. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. K. Przybysławski z Urycza. K. Czaykowski z Niegłowic. K. Sulatycki z Hoczewa. G. Głogowska z Bojanic. K. Horodyska z Żabiniec. M. Mermod z Wiednia. T. Sroczyński z Podola ros. F. Rakowski z Karkówki. G. Mac-Garvey z Wiednia. E. Sergler z Jasła. St. Brody z Rimaszombat. T. Biesiadecki z Firlejówki. T. Rościszewski z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. L. Brückman z Monasterca. Br. M. Schneen ze Stanisławowa. Z. Zimmermann z Hamburga. Dr. Lehman z Podhajec. K. Traczewski z Hinowic. S. Nowosielecki z Nowosielicy. H. Mierzeński z Dubowic. F. Trzciński z Gdycza. W. Polański z Rudnika.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Teodor Czerkas

zmarł dnia 28-go maja b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 33 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 30 maja b. r. z domu żałoby przy ulicy Zygmuntowskiej l. 5, o godzinie 8 popopołudniu, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 29 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Ulmanów

AGNIESZKA CAPRETZ

zasnęła w Panu dnia 28 maja 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszona św. Religią przeżywszy lat 58.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 30 maja 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Puławskiego l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana rodzina krewnych, znajomych, i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 29 maja 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Filipina Witkowska

handlarka drobiu, członek Stowarzyszenia drobnych kupców i handlarzy

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 27-go maja b. r., przeżywszy lat 40.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 29-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który stroskane siostry krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 29 maja 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.